NR. 13. KRAKÓW, DNIA 15 LIPCA 1926 ROKU CENA 1. ZŁOTY

# bocian



— Puść mnie pan i odejdź natychmiast! Przysięgłam mężowi, że pana więcej nie *zobaczę!*
— To może spotkamy sie gdzieś pociemku...



## NIEZWYKŁA WYMÓWKA.

W suterynach u stróżostwa,
Rajwach, Boskie pokaranie!
Ojciec się z rozpaczy upił
I śpi teraz na tapczanie.

Matka wrzeszczy jakby wściekła
I pięściami wali córkę,
Bo istotnie — zasłużyła!...
Dość jest spojrzeć na figurkę!

Dawniej w pasie taka szczupła,
Taka wątła, taka gładka —
Dzisiaj Zosia — Wielkie nieba!
No, zupełnie jak mężatka!...

— Patrzcie państwo! — krzyczy stróżka
Wstyd z nią wyjść gdzie między ludzi!
Poczkaj ty gałganie jakiś,
Niech się tylko ojciec zbudzi!

Lecz się matce żal zrobiło,
Bo ma ojciec pas od spodni,
Którym gotów zerżnąć córkę,
Więc przemawia już łagodniej:

— „I z kim że to, moja Zosiu?
Z kimś porządnym — mam nadzieję?...
Idź najlepiej do sąsiadki,
Kiedy ojciec wytrzeźwieje!...

— „Już nie będę moja mamo! —
Zosia pośród łez powtarza —
Wszystko poszło przez tę Mańkę,
Co to wyszła za ślusarza!

Poszłam raz z nią do kościoła,
Uklękłyśmy sobie razem —
Modliła się do świętego
Antoniego pod obrazem,

I prosiła go o dziecko,
I rzuciła w puszkę centy —
No i teraz — patrzaj mama,
Widać, że się zmylił święty!...

## NIEZADOWOLONY.

Pan Izydor rozmawiając z swą połowicą o przyjemnościach i goryczach małżeńskiego żywota rzecze:

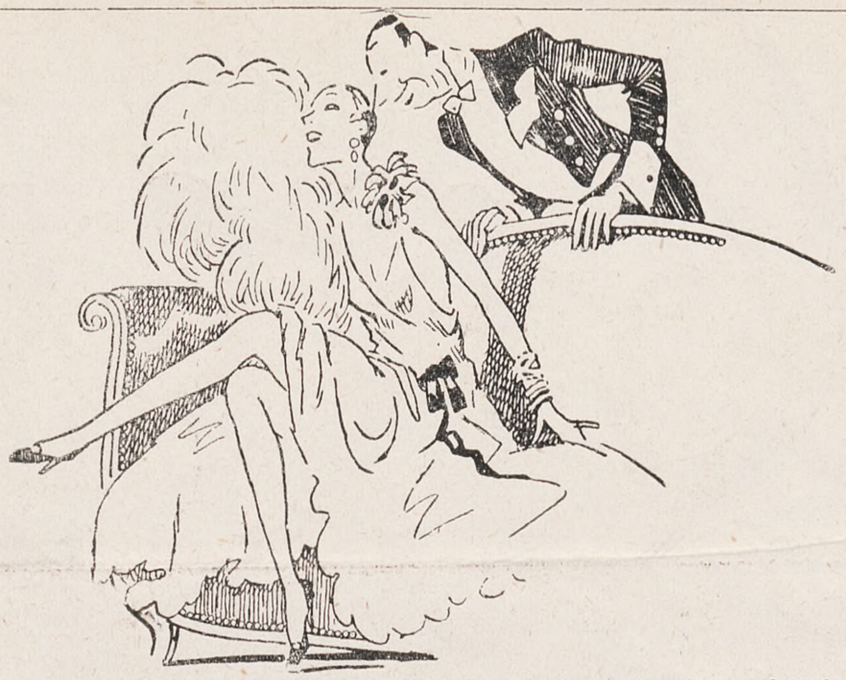
— Moja Salczu! Jak to źle, że u ludzi nie jest tak samo urządzone, jak u kur! Gdybym tak chciał mieć dzieci, to powiedziałbym do ciebie: Salcze, ty potrzebujesz siedzieć na jajkach! — i za trzy tygodnie mielibyśmy już dzieci... Gdybym zaś nie chciał mieć dzieci, to powiedziałbym do ciebie: — Salcza! Ty mi zrób z tych jajek jajecznicę!...

ooo

## PORÓWNANIE.

Serce kobietki przypomina bardzo tramwaj. Zawsze znajdzie się w niem miejsce dla amatora...

ooo



*— I cóż ty na to, gdy twój baron stracił cały majątek?*
*— Mój Boże, pomyślałem, sobie, jak to prędko miłość przemija!...*

## POMYŁKA.

Pani Bartłomiejowa prosiła gorąco Pana Boga, by przecież raz mogła zostać babką. Córka jej już od trzech lat była zamężną za bardzo porządnym czeladnikiem szewskim, w żaden zaś sposób nie mogła doczekać się potomstwa. Ilekroć pani Bartłomiejowa spotkała się ze swą kumą, pani Maciejowa narzekała zawsze na swe szczęście, wzdychała gorąco nic to jednak nie pomagało.

Nareszcie pewnego pięknego poranku spotkały się znowu obie przyjaciółki i rozpoczęły rozmowę.

— No i cóż tam, kochana pani Bartłomiejowa!

— Ano nic nowego, moja pani! Nic nowego! Wysłuchał Pan Bóg mą modlitwę, zostałam babką, ale musiałam się modlić niewyraźnie, bo zamiast aby zamężna córka miała syna, ma go ta, która jest jeszcze panną!... Ale niechta! Nie będzie się mogła teraz wyśmiewać ze mnie Kalasantowa, że ona jest już babką, aja nie!

## CZY NIE MA RACJI.

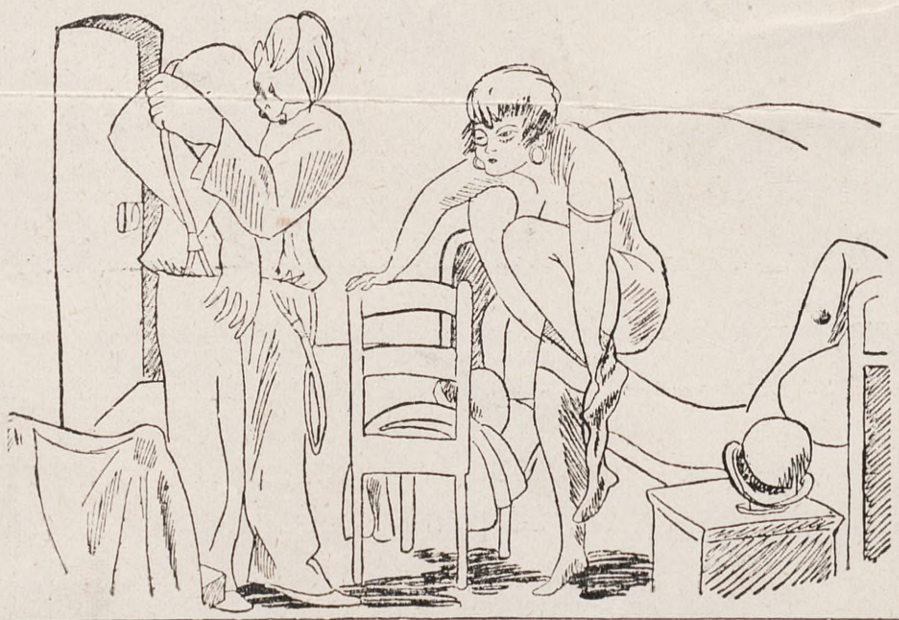
Pani dowiaduje się z oburzeniem, że służąca Kasia jest w odmiennym stanie, postanawia ją więc wypędzić ze służby ale przedtem dać jej jeszcze kilka prawdziwie „macierzeńskich" adnonicji, któreby jej się przydały na przyszłość.

— Co ja widzę, moja Kasiu!... — Rzecze do niej, gdy znalazły się sam na sam. Jak mi się zdaje jesteś w innem stanie...

Tak jest! — odpowie Kasia. — I cóż z tego? Wszak i pani jest w takim samym!

— Tak.. tak.. Ale ja jestem od mojego kochanego męża...

— Właśnie i ja też od niego!...





# NIMFY WODNE

*Jeden skok i do wody. Raz dwa trzy. A śmiało!*
*Niechaj widzą! Jesteśmy tak zwinne i giętkie...*
*Jak lampart, się do skoku pręży nasze ciało*
*I męskie serca chwyta, jak na złotą wędkę!..*

*Jesteśmy piękne, młode. Kochają nas za to*
*I patrzą w nas, jak w tęczę, malują portrety*
*Jeden uśmiech za miljon westchnień jest zapłatą..*
*Lecz jesteśmy nieczułe i zimne... niestety!*

*Kochamy kryształ wody, mieniącej się w słońcu*
*Żadnych pieszczot czar miękki nas zimnych nie wzrusza.*
*Rozkoszą naszą woda! Lubimy gdy w końcu*
*Po kąpieli nas słońce wargami osusza...*



*— Przysięgłam mojemu Franiowi, że żadnego dnia go nie zdradzę.*

*Dlatego też tylko wieczorem przychodzę do panicza!*

## POCZYTNA KSIĄŻKA.

— Pan ma śliczną bibljotekę!

— Tak!.. Uzbierało się coś niecoś!

— Wszystkie książki są świetnie oprawione i nadzwyczaj starannie utrzymane... hm.,. jednak tam oto zauważyłem jedną książkę, która kontrastowo różni się od reszty. Jest brudna i okropnie zużyta.

— Aha! O tej pan myśli?... To jest, widzi pan, książka, którą daję co niedzieli do czytania mojej służącej, po skończonej robocie.

— I nie znudzi się jej czytać ciągle jedno i to samo?..

— Oh! bynajmniej! Widzi pan... książka rzeczywiście jest co niedzieli ta sama, ale nigdy nie jest jedna i ta sama służąca! *Wi*

ooo

## SZCZĘŚCIE.

— Dziś jest rocznica naszego ślubu, czyś zapomniał o tem, może nie jesteś już szczęśliwy?

— Cóż znowu, przecież szczęśliwy jest zawsze ten, co umiał zapomnieć o swem nieszczęściu.

ooo *K. B.*

## AUTENTYCZNE.

O Ignacym Paderewskim krążą liczne anegdotki, odnoszące się przeważnie do pięty achillesowej wielkiego muzyka, którą jest... zarozumiałość.

Opowiadają, że parę miesięcy temu mistrz zajechał do jednego z małych miasteczek w stanie Missouri wraz z całym sztabem agentów, sekretarzy . i t. p. i zatrzymał się w jedynym hotelu, jaki tam istniał.

Rano Paderewski golił się właśnie, gdy służąca przyniosła mu wodę do mycia oraz oczyszczone buciki i nie wiedząc widocznie, że ma do czynienia z samym mistrzem, zapytała:

— Pan jest zapewne z otoczenia Mr. Paderewskiego?..

— Hm... oczywiście!

— A co pan robi u niego?..

Paderewski odwraca namydloną twarz, mierzy surowym wzrokiem ciekawą służącą i odpowiada chłodno.

— Właśnie mam zaszczt golić go!...

ooo



*— Dziwią się, że tak wydekoltowana przyjmuję mych wielbicieli, a ja to robię tylko dlatego, aby widzieli, że niemam się w co ubrać!*

# ROZKOSZ.



— Czy was gorszy moje białe ciało
Rozciągnięte leniwie i miękko...
Dla was chłopcy, ach dla was się stało
Takiem cackiem, jedwabnem pod ręką.
O! czyż warto gryźć się nadaremnie
Chodźcie tu! znajdziecie wszystko we mnie.
Życie? Cóż? We mnie jest pół Europy!
Któż z was przyjdzie całować me stopy?
Życie wasze? To same kłopoty!

Patrzcie, pierś ma pręży się młoda!
Miłość dla mnie! sen czarowny złoty,
Pragnę kochać, póki jestem młodą.
Ani ze mnie będzie wierna żona.
Ni matrona - matka licznych dziatek.
Nie, przenigdy! sił trwożny ostatek!
Dla bezpłodnej miłości stworzona...
W papierosa otulona dymie
Czekam na was! ROZKOSZ mi na imię..

## KRESKI.

— Miłość zdolna jest do bardzo wielkich poświęceń. Największem jednak poświęceniem jest poświęcenie jej przez kapłana na ślubnym kobiercu.

*

Próżna kobieta to jak przepaść bez dna — pochłania wszystko, co rzuci jej do stóp, a kto rzuci się jej w objęcia ten zginął: I chociaż mówimy' że jest próżna, to jednak przepełnionia jest stosami lekkomyślnych ofiar.

*

— Kobieta, która się nudzi, przyjmuje chętnie wszelkie propozycje.

*

— Szczytem bezczelności jest: zaproponowanie mężowi żeby sprawił nowe materace, a sam wyjechał na trzy miesiące za granicę.

*

— Pierwszy skradziony pocałunek przebaczają kobiety tylko wtedy, gdy sięgamy po drugi.

*

— Żona przymyka nieraz jedno oko, aby zmusić męża do zamknięcia obu oczu.

*

— Szczytem zarozumiałości jest: iść do kochanki i zabrać z sobą maszynę do liczenia.

*

— Miłość robi z ludzi ślepców: małżeństwo jest dobrym okulistą.

*

— Dla Don-Juana jest jeden jedyny niebezpieczny przeciwnik: - kokota.

*

— Kobieta jest, jak słońce, dlatego stale zachodzi.

*

— Kobiety uwiedzione zazwyczaj chcą, aby się uwodziciel z niemi żenił. Szukają zemsty.....

*Kazimierz Brzeski.*

WYROK!

*Sędzia*: — Zostaliście skazani za pobicie swej żony w biały dzień na ulicy, na pięćdziesiat zł. odszkodowania, które przyznaje się poszkodowanej, oraz sześćdziesiąt groszy które musicie wpłacić do kasy magistratu jako nieuiszczony podatek od widowisk rozrywkowych!

⊙⊙⊙

SKROMNY.

— Panie Kohn... Wisz pan co?... mógłbyś mi pan wreszcie oddać te dwadzieścia dolary. Jest podobno nawet takie przysłowie: „Wzbogaca się ten, kto płaci swoje długi:"...

— Hm... widzisz pan, panie Cytryner... Ja mam takie skromne wymagania życiowe!... *Wi.*

⊙⊙⊙

ANTYFEMINISTA.

— Panie profesorze.. Jeżeli jakiś człowiek poślubia parę kobiet to czy to się nazywa polygamja?...

— Och nie! Nie! To się nazywa samobójstwo! *Wi.*

⊙⊙⊙

## Świat na opak.



*— Hm... wiesz co?.. spróbujmy się „dowalić" do tego chłopca... może da się zaprosić na kolację do separatki!...*

„NAOKOŁO"

Pan Stanisław wraca do domu zalany o trzeciej nad ranem i odrazu usprawiedliwia się przed swą połowicą:

— Jak ciebie kocham... eee tego.. duszko... tylko litr jasnego... tylko jeden literek jasnego... eee... tego jeden jedyny...

Małżonka zapala elektrykę i konstatuje, że mąż nie wygląda najlepiej: Włos w nieładzie, marynarka, jak psu z gardła, nowe spodnie zbłocone aż po kolana, a na dobitek, na czole olbrzymi guz o pięknej barwie fjoletu.

Więc mówisz, łotrze że tylko literek jasnego?.. Kto temu uwierzy?... Popatrz do lustra, jak wyglądasz, ty moczygębo! Któż ci tak łeb rozkwasił! Co!.. Może i teraz będziesz mi gadał, że tylko literek jasnego... co?...

— Tak.. tak... duszko!... To też tylko jeden literek... tylko... eee... widzisz... naokoło tego literku była butelka!

⊙⊙⊙

W KAWIARNI.

— Szykowna kobiecinka! Ale dlaczego ubiera się tak krzycząco?

— Bo ma zupełnie głuchego męża...

⊙⊙⊙

SCENA MAŁŻEŃSKA.

— Żono, dowiaduję się z pewnego źróła, że mnie zdradzasz. Zapamiętaj sobie, że jeżeli cię zdybię, jemu palnę w łeb, ciebie przebiję sztyletem, a potem oddam się w ręce policji.

— Uspokuj się mężu — zapewniam solennie, że mnie nie zdybiesz.

⊙⊙⊙ *K. B.*

## Ładne żarty

— Bój się Boga! Spotkałem dziś twoją żonę na ulicy... Jak ona wygląda?.. Masz przecież już sześcioro dzieci, mało ci jeszcze tego?

— Mój kochany, co począć, kiedy ona każdy, nawet najniewinniejszy żart z mej strony, bierze zaraz zupełnie serjo!...

⊙⊙⊙

NASZE DZIECI.

— Mamo ja dziś nie mogę pójść do szkoły!

— Dlaczego?...

— Ponieważ czuję się niedobrze!...

— Gdzie się czujesz niedobrze?.. W którem miejscu?...

— W szkole! *Wi.*

⊙⊙⊙

WYTŁOMACZYŁ.

Na Krymie istnieje ciekawy sposób reklamowania towarów.

Przez ulicę idzie tatar z koszami owoców i wykrzykuje głośno.

— Figi! Figi! Figi!

Do przekupnia zbliża się jejmość z zamiarem kupienia owoców.

— Co masz tam w koszu?...

— Figi!

Pani nigdy nie jadła świeżych fig, więc pyta:

— Co to jest? Czy to dobre?

— Bardzo dobre!

— A jaki to ma smak?...

— Hm... znasz pomarańcze?

— Znam!

— A jadłaś?

— Jadłam!

— Dobre były?

— Dobre!

— Hm... no to dobrze! A cytryny jadłaś?

Jadłam!

— Dobre były?..

— Niczego sobie!

— Oh! To dobrze! To bardzo dobrze!!.. A jadłaś winogrona?

— Jadłam!

— Dużo jadłaś?

— Dużo!

— Dobre były?..

— Dobre!

— O Allach! Jak to dobrze! A.. widzisz... figi, to mają taki całkiem inny smak, niż pomarańcze, cytryny i winogrona!... Będziesz wiedziała teraz?...

⊙⊙⊙

*NIEPOROZUMIENIE.*



*— Daj spokój, Janku! Jesteś cały zgrzany, zmęczony, oblany potem...*

*— No... po tem to już chyba trudno wymagać, żebym nie był zmęczony!..*

ODWAGI.

— Panie doktorze! Jestem przygotowany na wszystko! Proszę mi powiedzieć całą prawdę o stanie zdrowia mojej żony!...

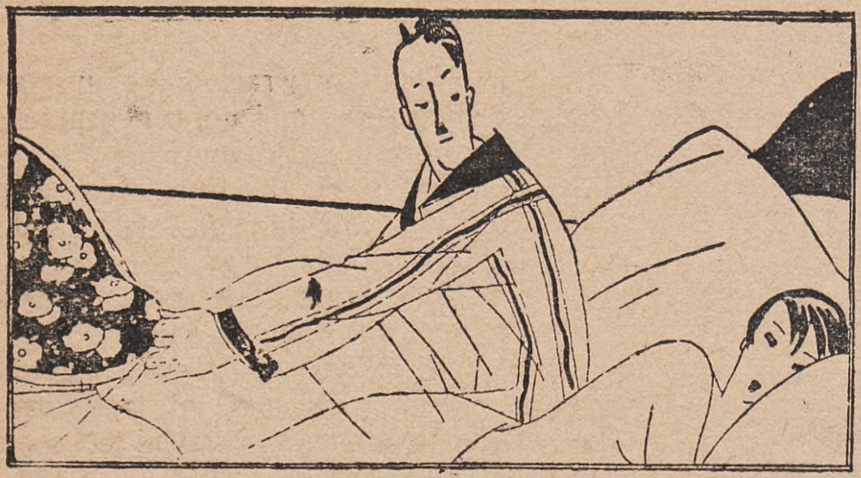
— Odwagi, Przyjacielu!..... Tym razem jeszcze się wyliże!.

⊙⊙⊙

GŁUPIE DZIECKO.

— Dlaczego wasz synek, tak płacze?

— Bo mój mąż, proszę pani umarł, a ten durny myśli, że niema ojca...



— *No i jakże ci się podoba nasza podróż poślubna?*
— *Wiesz?... przygotowana byłam na większe zmęczenie.*

⊙⊙⊙

## Ostrożność nie zawadzi.

Do pewnego lekarza w małem miasteczku przychodzi ojciec Kandefer z Zgromadzenia O. O. Dominikanów z jakąś chorobą podobno nerkową, dla której djagnozy potrzeba było odebrać od pacjenta mocz.

— Proszę tu jest szklanka, niech ją potem ojciec zostawi na mojem biurku. a jutro t. j. po zbadaniu składników zaordynuje kurację.

Ojciec zrobił swoje i poszedł. Lekarza tymczasem zawezwano do innego chorego. Szklanka została na biurku. Tymczasem gospodyni lekarza, sprzątając nieostrożnie przewróciła szklankę i wylała zawartość.

Zakłopotana swoją nieostrożnością, nie wiedząc co począć, a spodziewając się wielkiej bury od swego pana, wpadła na dobry pomysł, oto naprawiła szkodę uzupełniając szklankę z własnych zasobów. Lekarz po południu zbadał zawartość szklanki, a niezwykłe swoje zdumienie z rezultatu badania przedstawił nazajutrz pacjentowi w następujący sposób:

— Muszę ojcu powiedzieć, że wczorajsze badanie w prawiło mnie w niezwykłe zdumienie. Zdarza mi się to poraz pierwszy i zdaje mi się że medycyna dotąd nie zna takiego wypadku. Ato ni mniej ni więcej wynika z tego badania, jak tylko to, że ojciec jest w tej chwili w błogosławionym stanie.

Młody ojciec załamał ręce.

— A mówiłem księdzu przeorowi — Rzekł złamanym głosem młody pacjent — że coś z tego będzie...

ARGUMENT.

— Dlaczego pan jesteś przeciwnikiem muzyki na cztery ręce?

— Ach pani! Przecież to grzech rzucać się we dwoje na bezbronnego człowieka.

⊙⊙⊙

CÓŻ KIEDY....

— Ach moja ty kochana — uskarża się pani Stefa przed jedną ze swych znajomych panią Ireną — doprawdy nie masz pojęcia, jaki mój mąż jest leniwy! Pomyśl tylko, nigdy wcześniej nie wstaje, jak dopiero w południe!..

— I cóż z tego — odpowiada pani Irena na to nie potrzebujesz się skarżyć. Patrz, mój mąż co prawda wstaje równo z kurami, ale cóż, *kiedy nie pieje!..*

●⊙⊙

Z DOŚWIADCZENIA.

— Winszuje ci, podobno się żenisz?
— Tak!
— A skądże twa żona?
— Z Krakowa!
— Daj spokój, bój się Boga!
— A to czemu
— Moja żona także z Krakowa!...

⊙⊙⊙

## Pół Warszawy.

Panna Irena Z. uchodząca na naszym bruku za bardzo porządną i skromną panienkę, jedynie z miłości dla sztuki pozowała jednemu z naszych młodych artystów-malarzy do obrazu przedstawiającego jakąś romantyczną scenę ze starożytności.

Malarz zachwycony śliczną harmonją panny Ireny ograniczył kostjum jej na obrazie do koniecznego minimum, a dla niepoznania, tors zaopatrzył w głowę wziętą z fantazji.

Gdy obraz był już gotów, panna Irena przyszła go oglądnąć, a przypatrzywszy się dokładnie, woła nagle przestraszona.

— Ależ Tolu! Ja za nic w świecie nie pozwolę wystawić tego obrazu!

— A to dlaczego? dziwi się malarz.

Przecież do twego torsu domalowałem całkiem inną główkę...

— E! mniejsza oto — tłumaczy mu skromna panienka — ale patrz, po coś zrobił to znamię powyżej kolana? Wszak po tem pozna mię pół Warszawy!...

ZNAWCA MUZYKI.

Po koncercie pytają p. Nowobogackiego, który kawałek najlepiej mu się podobał! Nowobogacki, który niedawno zwiedzał Włochy odpowiada szybko — Largo Maggiore było bezsprzecznie najlepsze.

⊙⊙⊙

## DOWCIPNY.

Przed sądem we Lwowie stawał pewien handlarz żydek oskarżony iż u siebie w sklepie sprzedawał artykuły chemiczne fałszowane. Jako znawca sądowy miał być przesłuchany profesor chemji, dr. X..

Sędzia zapytuje żydka czy poczuwa się do winy.

— Nie — odpowiada żydek.

— Jakto nie? — pyta sędzia — a cóż to pan nie wiedziałeś, że to jest oszustwem sprzedawać fałszywe chemikalja?

— Ny proszę pana sendzi, ja proszę o pozwolenie zadania mi jedno pitanie. Czi pan sędzia sze zna na chemie?

— Nie, ale za to pan znawca...

— Za pozwoleniem panu sędziemu.

— Tu zwraca się żydek do znawcy chemika:

— Z przeproszeniem pana znawcy, czi pan znawcy zna si na prawie?

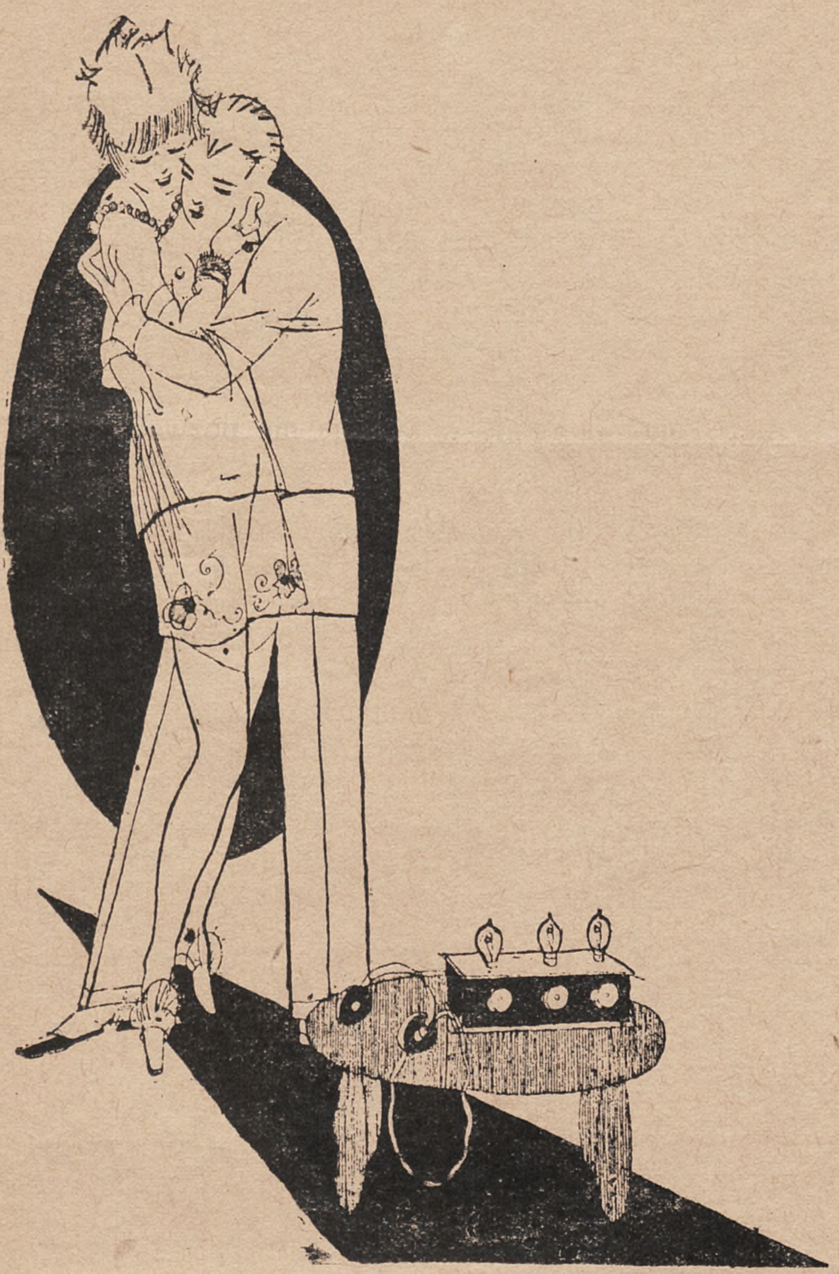
— Nie! odpowiada znawca

Nu, patrzcie panowie — odzywa się uśmiechnięty żydek. — Takie dwa uczone osoby. Ten pan jest profesor od chemii, a nie ma pojęcia o prawie, a pan sędzie nie ma pojęcia o chemie. A odemnie bidnego żidka to pan sędzie wimaga, cobim ja znał i chemie i prawo.—



*ON: Odkąd Panią poznałem, nie mogę w domu w żaden sposób zadowolić swej żony!*
*ONA: A i to, co pan tu robisz, równa się też zeru!*

## *RÓŻNICA ZASADNICZA.*



*— Więc nie wiesz, jaka różnica jest między radjoaparatem, a kobietą? Ta mianowicie, że w radjoaparacie najpierw się wypina antenę, potem się zapala, a wreszcie aparat cienko śpiewa. Kobieta zaś najpierw cienko śpiewa, potem się zapala, a wreszcie.... wypina antenę!*

## Pieśni ludowe.

Na lekcji śpiewu w czwartej klasie szkoły ludowej, zapytuje nauczycielka uczenic, czy przypadkiem nie słyszały i nie nauczyły się w domu od rodziców jakich pieśni ludowych. Elżunia wystawia dwa palce i otrzymujee pozwolenie zaśpiewania. Natychmiast rozpoczyna.

*„Widziałem Cię w kąpieli od A do Z“.*

Nauczycielka przerywa śpiew i rozkazuje uczenicy siadać. Zgłasza się druga i zaczyna śpiewać:

*„Czy pani mieszka sama, czy razem z nim“?*

Także ją spotyka ten sam los i musi siadać. Trzecia wreszcie wystawia dwa palce i śpiewa z przejęciem:

*„Ja się boję sama spać“*

Nauczycielka raz na zawsze porzuciła wszelkie eksperymenty w kierunku *„pieśni ludowych“*.

⊙ ⊙ ⊙

STATYSTYKA.

*A.* Czem wolałbyś być: miljonerem, czy chorym na tyfus?

*B.* Co za głupie pytanie! Naturalnie, że miljonerem!...

*A.* Jesteś bardzo nierozsądny! Rozważ, że miljonerzy wszyscy muszą umrzeć, a z chorych na tyfus według statystyki umiera tylko 70 procent...

⊙⊙⊙

IDYLLA.

*Stara panna.* Ach! Co to za urocza chwila gdy pasterz wraz z trzodą, becząc, wraca do domu z pastwiska!..

⊙⊙⊙

NA ULICY.

— Powiedz mi, mój kochany, kto jest ta starsza baba, co za nami z tym panem rozmawia?

— To moja żona.

— Ależ wcale się nie obejrzałeś?

— Opis mi wystarczył!

⊙⊙⊙

W TEATRZE.

Przepraszam pana, ale zdaje mi się, że pan profesor usiadł na moim wachlarzu!...

— Tak? A to pewnie dlatego jest mi tam, tak przyjemnie, chłodno...

⊙ ⊙ ⊙

PO KOLEI.

O pannie X., artystce dramatycznej, opowiadają, że pewien wysoki dygnitarz z Portugalji będąc w Warszawie posłyszał o jej niezwykłej piękności. —

Chcąc ją poznać zjawił się w elegancko urządzonem mieszkaniu p. X. —

Na spotkanie dygnitarza wyszła mama panny X., osoba bardzo dystyngowana, która uprzedzona o jego przybyciu, przywitała go bardzo ceremonialnie. —

Proszę oznajmić pannie X —

Don Peblo Josè Francisco Filippi de Alcale y Grande Norte de Rio.

— Bardzo mi przyjemnie powitać tylu gości, *ale panowie pozwolą po jednemu* — odpowiada zakłopotana mamcia.

□▽□

W PORONINIE.

*Gaździna* (do męża): Słuchaj Wojtek!

Jeśli nie wynajmiemy jakiemu letnikowi mieszkania, to któż będzie na wiosnę płacił alimenty?

⊙⊙⊙

## *CZY PANI MIESZKA SAMA?...*



*— Czy pani mieszka sama?...*

*— Oh! Prawie sama, bo właściwie to ciągle u mnie siedzi któryś z moich adoratorów!..*



# TAJEMNICE WARSZAWY

ZDRADZONE PRZEZ

KAZIMIERZA BRZESKIEGO

ooo

Dn. 14 czerwca r. b. w niebie na posiedzeniu aniołów uchwalono jednogłośnie, żeby więcej nie wpuszczać do raju polskich poetów.

Pewnego pięknego poranku umarł Marjan Hemar.

Idzie raźnym krokiem Hemar do raju, lecz zastępuje mu drogę osławiony klucznik Św. Piotr i pyta:

— Kim pan jest?

— Poetą polskim!

— Azali nie wie pan, że poetom polskim wstęp wzbroniony!

Zadrżał sławny autor „Córki kata“ i rad nie rad chce już opuścić wrota raju, lecz nagle na górze otworzyło się okno i ukazał się Bóg mówiąc do Św. Piotra słowa następujące:

— Wpuście go Piotrze, wpuście... to nie jest wcale żaden poeta...

*

— W teatrze Popularnym wystawili niedawno melodramat p. t. „Genowefa, czyli prześladowana niewinność“. W drugim akcie przychodzi hrabia (Truszkowski) w lesie przed jaskinię, w której mieszka odtrącona Genowefa (Skwierczyńska). Hrabia woła:

— Niech wyjdzie ta, która się tam ukrywa:

Na to słychać głos Genowefy:

— Nie mogę, panie, bo jestem goła:

Głos z galerji:

— Genowefa! Wychodź!

*

Złośliwi opowiadają sobie następującą plotkę:

Gdy się nowy Sejm warszawski dopiero organizował, jeden z nowo wybranych posłów spacerował po westybulu, niezdecydowany, do której partji wstąpić.

Złapał do Daszyński i nuż go piłować, aby wstąpił do P. P. S.

— Niemogę, panie kochany — powiada ów niezdecydowany — bo ja po paru kieliszkach wódki staję się wielkim patryjotą.

*

— Przyjechawszy do Wierzchosławic opowiadał kum Wincenty Witos w kółku familijnem o swych prerogatywach jako posła do Sejmu i byłego prezydenta ministrów:

— Widzita, jako inne zwyczajne ludzie tylko bez noc mogą jeździć wagonem sypialnym, a mnie i za dnia wolno nim jechać...

*

— W atèlier wytwornego mistrza sztuki p. Stefana Norblina. Mistrz Norblin, nie zrażając się obecnością eleganckiej damy, która przybyła podziwiać jego talent, spaceruje po pokoju w dość pikantnym negliżu.

— Ach mistrzu, jak można tak chodzić choćby u siebie w domu, przecież do pana nie przyjdzie żadna porządna kobieta.

— Głupstwo!.. U mnie i tak nigdy porządne kobiety nie bywają.

*

— U p. Aleksandra Skrzyńskiego odbył się przed kilku dniami wielki obiad na którym było kilka osób z dyplomacji.

Podczas podawania potraw szef protokółu hr. Przeździecki, bardzo uprzejmy, nie chcąc jakiejś z potraw, rzekł do podającego lokaja: „Bien obligé“. Lokaj momentalnie chwycił talerz i pilnie oblizał. Dokanawszy tej operacji, postawił talerz z uśmiechem na stole mówiąc:

„Już oblizany, proszę Jaśnie pana!

*

— Starosta warszawski p. Okulicz wracał z kuracji do Warszawy automobilem. Szofer jechał za prędko i w jakimś miasteczku policjant zapisał numer automobilu. Niebawem starosta otrzymał mandat karny na 20 złp.

— Nonses — mówi do swego sekretarza — wnieś pan w mojem imieniu rekurs, do komisarjatu. To jest niemożliwe, żeby ja tej sprawy nie wygrał:

Niebawem przychodzi z komisarjatu rozstrzygnięcie odrzucające rekurs, a zatwierdzające nałożoną grzywnę.

— Ależ ci ludzie nie znają prawa: — zirytował się p. Okulicz. — Wnieś pan w mojem imieniu rekurs do Starostwa.

I faktycznie w Starostwie p. Okulicz sprawę wygrał.

*

— Lekarza Szpitala na Czystem p. Mutermilcha zapytuje pewna zbogacona „baronowa“ p. L..

— Panie doktorze! do jakich kąpieli potrzebuję jechać tego roku z moją córką?

Na to dr. Mutermilch:

Jabym pani radził zostać w domu i spróbować dać inserat do gazety! Będzie to o wiele taniej, a pewniej pomoże niż wszystkie kąpiele!...

*

— Do adwokata Walerego Jastrzębca przychodzi para małżeńska, aby się w jego kancelarji porozumieć co do zamierzonego rozwodu.

— Jakiż powód — pyta autor „Bezeceństw“.

— Wzajemna niechęć i odraza — mówi mąż.

— A macie dzieci?

— Dziewięcioro

— Dziewięcioro! I to się nazywa obustronna niechęć i odraza?

— Panie radco, te dziewięć razy było w pasji...

*

— Gdy p. Piechocki był jeszcze ministrem sprawiedliwości, odwiedził raz więzienie karne przy ulicy Długiej. Tu zwrócono mu uwagę na jednego z więźniów, człowieka bardzo inteligentnego, odsiadującego karę za najrozmaitrze przestępstwa.

— Nie szkoda to — mówi do niego Piechocki — że pan ze swoimi zdolnościami jesteś dziś inkupatem?

— Przeciwnie — odpowiedział więzień — to jest prawdziwe szczęście dla społeczeństwa. Bo wyobraź pan sobie to świństwo, gdybym n p. ja był został ministrem.

*

— Znany malarz warszawski p. Wacław Lipiński wieczorem żegna towarzystwo mieszane, zgromadzone dookoła kawiarnianego stolika.

— Żegnam państwo, idę sobie trochę pomuzykować.

— Nie wiedziałam, że pan jest muzykalny, — wtrąca się piękna artystka kabaretowa p. Hela Malinowska — na jakim instrumencie pan gra?

— Na organach.

— Na prawdziwych organach czy na salonowych? indaguje urocza królowa kabaretu.

— Na płciowych, proszę pani.

*

W pewnem towarzystwie rozmawiano o dziwnych zjawiskach natury. Jakiś naturalista opowiada, widział na własne oczy, ja kotka wydała na świat równocześnie psa i kota.

— To nic — woła znajdujący się w tem towarzystwie popularny artysta Romuald Gierasieński. — Ja znam jedną kobietę w Lublinie, która ma dwóch synów, z tych jeden jest piekarzem, a drugi kominiarzem!...

*

— W czasie przedstawienia w teatrze „Perskie Oko“ w pewnym momencie sketchu dramatycznego wpada na scenę bohaterka (Janina Macherska) i zwracając się do oczekującego ją amanta (Włodzimierza Szczerbiec-Macherskiego), pyta przyciszonym głosem:

— „Ach czy jesteśmy sami“?

— Prawie odpowiada tenże, spoglądając po przeraźliwie pustej widowni.

## Z tajemnic apteki.

Do apteki zgłasza się jejmość po lekarstwo które kazała zrobić. Odbiera je wraz z receptą i płaci złoty i dziesięć groszy.

Zaledwie wyszła, spostrzega prowizor, że złoty jest fałszywy. Zawiadamia o tem pryncypała który naturalnie jest oburzony.

— Psiakrew! Łajdaki! — mówi w pasji. — Na każdym kroku oszukują człowieka... Ale te dziesięć groszy są dobre?

— Tak jest! — odpowiada prowizor!

— No... Przynajmniej tyle!... W każdym razie zarobiliśmy sześć groszy na czysto!

### MORSKIE PORÓWNANIE.



*— Tak, duszko! Jesteś zupełnie podobna do morza! Zmieniasz wygląd i usposobienie za lada podmuchem wiatru!*

*— Hm.. ty też jesteś. jak morze, mężulku!... Co to czasem może, a czasem nie może!...*



*— A o której rano mam państwo jutro obudzić?*

*— Aż zadzwonię!*

## Logiczne następstwo.

Jeśli kubista lub futurysta zwarjuje, maluje wtedy znowu jak rozsądny człowiek.

* * *

U państwa W. toczy się rozmowa o kwestji, gdzie się w lecie wybrać do kąpiel? Pan R. zapalony miłośnik „przemysłu krajowego“ piorunuje przeciw obcym „badom“ i gorąco zaleca zebranym tam młodym mężatkom Krynicę, twierdząc że kąpiele kryniczne, według najnowszych badań o wiele skuteczniej leczą tak zwane *„kobiece choroby“*, jak źródła zagraniczne.

— Czy to prawda, konsyljarzu? — Zwraca się jedna z pań do dr. K.

— Tak jest! Krynica o wiele skuteczniej działa jak zagraniczne źródła! — Rzecze doktór — ale widzi pani z całkiem innych powodów!.

— No z jakich, z jakich? — odzywają się zewsząd głosy.

— Za granicą w parkach i w lesie pilnują na każdym kroku dozorcy porządku, a u nas w Krynicy instytucje dozorców są jeszcze zupełnie nieznane...

### Z LISTU POMOCNIKA HANDLOWEGO.

... Oczekuję dziś na panię Helcię w parku, obok pomnika. Aby pani mogła łatwo poznać, zawiadomiam że będę miał na sobie granatowy surdut, popielate spodnie i pikową kamizelkę. Próbki wszystkich materji załączam.

## Bezdzietność i portmonetka.

Podziwiam cię niepoprawny kobieciarzu, iż cię która z twoich sympatji nie obdarzyła synem lub córką.

— Niema głupich: bezdzietność noszę zawsze w portmonetce.

*K. B.*

### IDEALNY MĄŻ.

— Co pan robi przed bramą już od pół godziny?

— Moja żona gra w zielone z panem Stasiem i poszła go na górę złapać, a mnie kazała tu czekać.




— Odkąd „Niebieski ptak“ wyfrunął z Warszawy pozostały w niej same swojskie gęsi.....

— Dawniej Palestyna miała bożka Bala, dziś ma Balfoura.....

— Dyrektorowi kina „Momus“ p. Podbielskiemu zwrócono uwagę, że opinja publiczna jest oburzoną, że w dziale atrakcji scenicznych sławna gwiazda kabaretowa p. Hela Malinowska ukazuje się na wpół nago. Na to p. Podbielski odrzekł, że tej właśnie opinji oburzonej zawdzięcza komplety w swym kinoteatrze.....

— Różnica pomiędzy Rentgenem a Windheimem w Perskim Oku jest ta, że Rentgen gra na gitarze a Windheim zawraca gitarę......

— W Warszawie stał się dawno nienotowany wypadek. Pewien kupiec Warszawski dorobił się w przeciągu kilku miesięcy fortuny. Interpelowany przez współpracownika „Bociana“ odrzekł, iż wyrabiał szyldy z napisem: „Ceny zniżone“.....

— Dyrektor kabaretu „Mazime“ p. Mączyński otacza niezwykłą miłością artystki. Najlepszym tego dowodem jest, że prosi je o pozostanie w lokalu po przedstawieniu......

— Najnowszem przysłowiem teatralnem stolicy jest: „Wyszedł jak Tom na Jaross'ym..“

— Żydzi są poniekąd zwolennikami „numerus „clausus“ jeżeli chodzi o danie ofiary na „tydzień akademicki“......

— Komisarz polski w Gdańsku p. Strasburger kazał nasypać na cały korytarz gdański perskiego proszku, motywując krok swój tem, iż prusaki nie znoszą tej trucizny.....

— Qui-Pro-Quo wyszło lepiej na Gierasińskim, niż skarb na podatku dochodowym......

— W „Wodewilu“ Wrońska nawarzyła kaszy, a Szczawińskiemu teraz ona bokiem wychodzi......

— Polska jest bardzo podobna do Pana Boga gdyż u Pana Boga zarówno jak w Polsce — wszystko jest możliwe......

— Turków można wypędzić z Europy, ale świętych tureckich nigdy.....

— B. minister Kucharski, tem się różni od kokoty, że kokota na płótnie żyrardowskim zarabia, a Kucharski traci.....

— Między walutą, a kobietą jest ta różnica, że gdy kobieta upadnie, to już jej żadna waloryzacja nie pomoże...

— Płacę! rzekł Hindenburg i opatentował nowy model Mausera w Londynie...

— Sławny uczony Nevton, jak twierdzą Francuzi nakłonił swą pierwszą żonę na swoją wiarę. Drugiej już nie potrafił nakłonić, bo jego argumenty nie były już tak twarde...

— Aby w chłopskiej partji był ład i porządek potrzeba Rataja.....

— Do prawdziwej zgody z endecją może tylko Witos przystąpić za cenę krawata i szelek......

— W Sejmie na Wiejskiej nie myśli Rataj pogłaskać Bryla przeciwnie trzyma się za gdykę i klepie swoją kładzinę po piastowskich koniecznościach...

*Kazimierz Brzeski.*

## „Manewry Jesienne“

Pan Szczawiński składa
Publiczności lenne,
Wystawić z sukcesem
„Manewry Jesienne.“

Dzielny Kochanowski
Sprawnie dyryguje,
A znów główną rolę,
Wrońska tam kreuje.

Drogi panie Władziu.
Wszyscy mówią panu,
Że ta primadonna
Lekko jest do chrzanu.

Nic już z niej nie będzie
To nadzieje płonne
Więc opinja woła:
Zmień pan primadonnę!

*K. Brzeski*

## Między panienkami.

— Wiesz Maniu, zaczepił mię dzisiaj jakiś pan.
— I co zrobiłaś?
— Odwróciłam się no i naturalnie pokazałam mu język.
— A on co?
— Powiedział, że mu wcale nie o to chodzi...

*K. B.*

## Dobra rada.

Do żoneczki Prot powiada:
Wiesz, kociaku mój najsłodszy,
Po goleniu ja się czuję,
O dwadzieścia latek młodszym.

Na to żonka mężulkowi,
Wnet powiada tak do uszka:
„Gol się zawsze mój kochasiu,
Przed udaniem się do łóżka!“

*K. Brzeski.*

W SĄDZIE.

Pewien czuły małżonek staje przed sądem o pobicie swej żony. —

*Sędzia* (z wyrzutem)! Jakżesz można własną żonę bić?!
*Oskarżony:* Czy pan sędzia zna moją żonę?
*Sędzia* Nie!
*Oskarżony:* W takim razie po co się pan wtrąca?

GUD



*Dawniej igłą biedne dziewczę ciężko pracowała*
*I zaledwie dwa złote przez dzień zarabiała.*
*Dziś o igle słyszeć nie chce – mam na to dowody,*
*Tak się bardzo nie spracuje – ma większe dochody!..*

## JEDNA MYŚL.

Ot po służbie, jak to zwykle,
Wązką dróżką polną
Pośród bujnych łanów zboża
Kroczy posterunkowy wolno...

Wzrok wytęża, słuch wytęża,
I w tem zwolnił kroku,
Bo usłyszał jakiś szelest
Wśród przenicy z boku...

Więc przystanął i zaglądnął,
Obowiązek znając,
I zobaczył, że człek jakiś,
Tam kucnął, jak zając...

Poznał posterunkowy, że to ptaszek
Z podejrzanej sfery,
I zawołał: — Co tu robisz?!
Gdzie twoje papiery?!

A ten zwolna się podnosi:
— Niech to piorun trząśnie!
Panie posterunkowy, ja o papier
Chciałem prosić właśnie!...

U HAWEŁKI.

— W restauracji Hawełki, usługujący gościom pomocnicy są nadzwyczaj dowcipni i jeden przez drugiego silą się na lepsze dowcipy.

Niedawno temu opowiadał nam znany lekarz dr. W... że gdy jednemu z nich kazał sobie podać befsztyk z jajkiem tenże podbiegł do kuchennego okienka i krzyknął na głos: Dla pana doktora befsztyk po męsku — raz!

MYŚLI.

Małżeństwo jest ową grą hazardową, przy której się najchętniej kibicuje...

CYKLISTKA.

Długie włosy — rozum krótki
W dawnej już mówiono dobie,
A to miało takie skutki,
Że obcięła włosy sobie!

Jest więc teraz bardzo mądra,
Stron widziała świata cztery,
Aby dojść do wiedzy jądra,
Zapisała się w rowery!

Wyjechała raz z wieczora,
Aura była nieco mglista,
I wróciła jakaś chora
Bo przejechał ją cyklista!

MIĘDZY MODELKAMI.

— Helka, ty kochasz się teraz w malarzu? Pewnie on ciebie rano zawsze swoim pędzlem obmalowuje?...

— Nie ja sie sama blanszuje i różuje.

— A czemusz jemu nie każesz się wyręczyć?

— E, on ma inne zajęcie. On ściera farby swemi pocałunkami.

PAN DOMU.

Pan Kalasanty siedzi gruntownie pod pantoflem swej żony: nierzadko nawet dostaje od niej porządne lanie. Przyjaciele buntują pana Kalasantego, żeby się nie dał, żeby pokazał, że on jest panem domu i t. d. Pan Kalasanty postanowił nie dać się więcej. Po niejakim czasie przezacna jego połowica wpadła w szalony gniew i nuże trzepaczką okładać biednego męża. Ten ukrył się czemprędzej pod łóżko.

– A wyjdziesz ty mi z tamtąd! Ty ośle stary! — woła rozjuszona żona.

— Właśnie, że nie wyjdę! Ty mi nie rozkazuj! *Ja tu jestem panem domu...*

Redakcja i Administracja „Bociana“
Kraków IX,
ulica Kazimierza Wielkiego L. 95.
Telefon Nr 479
Konto P. K. O. 400-518

**Prenumerata:**

| | |
|---|---|
| kwartalna | zł. 5·40 |
| półroczna | zł. 10·— |
| roczna | zł. 19·— |

**Ceny ogłoszeń:**

cała kol. (w tekście) zł. 380·— (w rekl.) 280·—
1/2 „ „ zł. 200·— „ 150·—
1/4 „ „ zł. 90·— „ 80·—
1/8 „ „ zł. 50·— „ 40·—
wiersz milim. jednoszpalt. w tekście 40 gr.
„ „ „ w rekl. 30 „
Za 1 cm. kliszy 15 groszy.



Wydawca: Spadk. St. Lipińskiego. Odpowiedzialny redaktor Stanisław Pogoda

Zakłady Graficzne „Nowość“